Przedkład: Adama Ochockiego

Radiofonizacja: Leonarda Milczyńskiego

5' 5

Humoreska pt. " R E L A C J E "

wg opowiadania Henry Martina.

Osoby:

Gł.I - czyli narrator — Mieczysław Kowalski

Znajomy narratora - Stefan — Zdzisław Kraus

Żona Stefana - Danuta — Regina Redlińska

Młody kompozytor - Borys Lurich — Władysław Jeżewski

x x x

I: Zobaczyłem ją, gdy wychodziła od modystki. Miała na głowie nowy kapelusz - czerwony z zielonym piórkiem, albo odwrotnie. Spojrzała na mnie natarczywie, więc musiałem powiedzieć jej jakiś zdawkowy komplement.

- Dzień dobry, ślicznie pani w tym nowym kapelusiku ! Mąż napewno oszaleje z zachwytu.

Danuta: O! Stefan dawno już oszalał na moim punkcie. Wczoraj wieczorem dowiódł, że chociaż pozornie może zachowuje się obojętnie, zazdrosny jest o mnie jak Otello !

I: Tak ...

387

Danuta: Niech pan posłucha, co on zrobił ...

Poszliśmy do parku. Rozmawiamy sobie o tym i owym. Nagle zauważyłam, że obok na ławce siedzi jakiś przystojny chłopak. Spojrzał na mnie tak jakoś dziwnie, że zrobiło mi się gorąco. Jego pałające oczy mówiły: podoba mi się pani, pokochałem panią od pierwszego wejrzenia.

I: I co ?!

Danuta: Jak przystało na dobrze wychowaną kobietę, oczywiście udałam, że nie rozumiem wymowy tych spojrzeń. A jego ciemne oczy mówiły: jesteś dumna, ale znajdę sposób, aby się do ciebie zbliżyć. Po chwili młodzian ów podniósł się i podszedł do nas.Byłam przerażona jego zuchwalstwem, a on, szukając pretekstu, żeby mnie poznać, zwrócił się do Stefana:

- Przepraszam bardzo, czy ma pan zapałki ?

I: No iii ... ?

Danuta: Mój mąż od razu zorientował się w sytuacji. Wybąknął jakieś przekleństwo i uderzył nieznajomego laską w głowę tak mocno, że ten skrwawiony upadł na ziemię.

I: Raptus z tego Stefana ...

Danuta: No właśnie ! Wszystkiego bym się spodziewała, ale żeby Stefan był o mnie aż tak zazdrosny ? /wyciszenie/

I: Może godzinę później spotkałem Stefana ...

Stefan: Witam cię, mój drogi ...

I: Dzień dobry, Stefanie ... Rozmawiałem przed chwilą z twoją żoną. Wygląda czarująco w tym nowym kapelusiku !

Stefan: Nie gadaj ... ! Tydzień wierciła mi dziurę w brzuchu, żeby kupić jej ten pstrokaty garnek ! Dostała kompletnego bzika na punkcie strojenia się. A zresztą - pamiętasz tę naszą starą piosenkę ? "Nie pomoże puder, tusz, kiedy babsko stare już !"

I: Ee, bądźże elegancki, Stefanie, co się z tobą stało ?

Stefan: Bo Danuta doprowadza mnie ostatnio do pasji.

I: Co za hipokryta - pomyślałem - Wyraża się obcesowo, niegrzecznie o własnej żonie, ale, gdy tylko ktoś do niej podejdzie, wali go laską po głowie ! - I - odezwałem się: - Danuta mówiła, że mieliście wczoraj w parku jakąś niemiłą przygodę ?

Stefan: Tak. Wyobraź sobie, że idziemy boczną alejką, a tu nagle zrywa się z ławki jakiś podejrzany facet, łapie mnie brutalnie za rękę i chrapliwym głosem pyta o zapałki !

I: Coś podobnego ...

Stefan: A ja - uważasz - znam się na tych trickach. Ty sięgasz po zapałki, a on cię tymczasem łomem albo kastetem. Ale nie ze mną takie numery ...

I: To z ciebie, Stefciu, szybki Bill !

Stefan: A co myślałeś ?! Miałem przy sobie grubszą gotówkę, złoty zegarek na ręku ... Na co więc miałem czekać - Aż on mnie pierwszy łupnie ? Nie ma głupich ! Złapałem za laskę i ciachnąłem gościa w łeb ...

No, ale spieszę się na zebranie, cześć ...

I: Dowidzenia ...

Traf chciał, że skręcając w ulicę, przy której mieści się nasza redakcja, spotkałem Borysa Luricha, młodego kompozytora. Miał obandażowaną głowę i sińce na twarzy...

- Co się panu stało, panie Borysie ?

Borys: /smutno/ - Dobrze, że pana spotykam.

I: No ... Co takiego ?

Borys: Proszę sobie wyobrazić, że szedłem właśnie do pana ze skargą ...

I: Samochód pana potrącił, albo któryś z tych zwariowanych motocyklistów ?

Borys: Nie ...

I: Wypchnięto pana z tramwaju ?

Borys: Niech pan nie zgaduje, To coś całkiem innego. Wczoraj wieczorem, po kolacji, poszedłem do parku. Siedzę sobie na ławce i w pewnej chwili poczułem chętkę na papierosa. Sięgam do kieszeni - papierosy są, ale brak zapałek. W tym momencie widzę jakiegoś starszego faceta w towarzystwie starszej kobiety, napewno żony, w śmiesznym pstrokatym kapeluszu. Tłumiąc w sobie śmiech, podniosłem się jednak grzecznie i pytam:

- Bardzo przepraszam, czy może pan ma zapałeczki ?

A ten drab, najprawdopodobniej pijany, bęc mnie lachą w łeb

I: Coś takiego ?! Bez żadnych wyjaśnień ?!

Borys: Bez ... Pojechałem zaraz na pogotowie, opatrzyli mi rany, a dzisiaj postanowiłem pójść do pana, redaktorze ... Niech pan napisze coś o tym chuligańskim wybryku ...

---ooo---